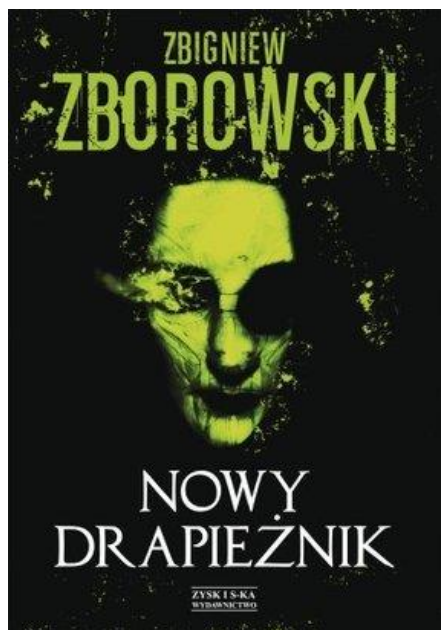


Nowy drapieźnik – Zbigniew Zborowski



Nieuleczanie, śmiertelnie chory chłopak, którego nieubłagane mijające dni były już policzone, nagle wyzdrowiał. Coś, co się nie zdarza prawie w ogóle. A jednak... Jaką cenę musiał oddać za swoje nowe życie? Czemu akurat on? Dlaczego los dał drugą szansę akurat jemu? Co doprowadziło do tak „cudownego” uzdrowienia?

Dwa zabójstwa, które wydarzyły się w odstępie dwudziestu lat i stary gliniarz Madejski, który pomimo alkoholizmu i swojego nieudacznictwa jest dobrym gliną. Bo który inny policjant by się nad tym głowił? Wszakże dwadzieścia lat to szmat czasu, więc wątpliwe jest, aby te dwa przykre incydenty coś ze sobą łączyło. A może jednak? Czy naprawdę są powody ku temu, aby ze

względu na jakieś mgliste wspomnienia i domysły prowadzić śledztwo, można by rzec na własną rękę? Co ma z tym wspólnego najbardziej skuteczny i brutalny gang w kraju oraz pewna początkująca dziennikarka? Czy strach jest uzasadniony?

Zbigniew Zborowski to z zawodu i z zamiłowania reporter. Przed posadą zastępcy redaktor naczelnej dwutygodnika *Pani Domu* parął się różnymi zajęciami – był przemytnikiem, robotnikiem leśnym w Bieszczadach oraz tułał się z plecakiem po Chinach, Indiach, Pakistanie i Nepalu. Pracę w obecnym zawodzie zaczął w 1991 roku w *Życiu Warszawy*. W 2013 wydał swoją debiutancką powieść – *Nowy Drapieźnik*.

Jest to stuprocentowo męska powieść. Policja, gangsterka, poszukiwania, pościgi, śledztwa, przekręty. W kolokwialnym skrócie: kasa, gangsterka, dragi, policja. Nie znajdzie się tutaj również pięknego i wyszukanego języka. Tu jest prosto i na temat. Do tego pojawia się masa wulgaryzmów, więc pozycja ta jest z pewnością niewskazana dla ludzi o słabych nerwach, ale dobrym słuchu. Jednak, dzięki temu *Nowy drapieźnik* nabrał pewnego smaku i naturalności.

W tej historii kryje się naprawdę ciekawa koncepcja ewolucji człowieka. Tajemnicza, choć wyjaśniona dość dokładnie i co tu dużo pisać – w pewien sposób przerażająca. Czy prawdziwa i możliwa, tego nie wiem. Jednak nie możemy być pewni, jak będzie wyglądał i funkcjonował nasz gatunek za kilkadziesiąt czy kilkaset lat. Przyglądając się człowiekowi i jego dokonaniom na przestrzeni tych powiedzmy dwustu lat jesteśmy w stanie zaobserwować wiele zmian. Technika i organizm się zmienia, niemożliwe staje się możliwe, więc nie ma żadnych przeszkód ku temu, aby przedstawiona przez Zbigniewa Zborowskiego wizja nie mogła znaleźć odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Autor zapoznaje nas z wieloma bohaterami. Głównym jest tutaj z pewnością Maciej Kindziej, ale tylko niedaleko w tyle zostają Madejski i Iza. Choć tego się nie spodziewałam, to po przeczytaniu mogę stwierdzić, że Maćka naprawdę polubiłam, co dotarło do mnie dopiero po skończonej lekturze. Każda z bliżej poznanych postaci jest charakterystyczna i charyzmatyczna. Ma w sobie cechy, które odkrywają się przed czytelnikiem powoli, stopniowo. Niektórzy zmieniają się diametralnie i okazują się zupełnie innymi ludźmi niż na początku.

Okładka już od początku przykuwa uwagę. Jedyne trzy kontrastujące ze sobą kolory i dziwna maska, jako główny element. Ma w sobie to „coś”, co zatrzymuje na dłużej wzrok i sprawia, że chce się przeczytać notkę o książce. Zwiastuje coś mrocznego i intrygującego. Niby nic, a bardziej działa na wyobraźnię niż niepotrzebny przepych.

Tematyka, męski humor i dobre wykonanie z pewnością spodobają się mężczyznom. Kobietom również, co widać, ale jest to kawał dobrej powieści skierowany głównie do tej pierwszej płci. *Nowy drapieźnik* jest dopracowany w każdym calu i choć w niektórych i mniej licznych momentach przewidywalny, w większości naprawdę zaskakuje. A co najważniejsze końcówka. Takowej się w ogóle nie spodziewałam i muszę przyznać, że byłam oszołomiona i przez moment nie mogłam uwierzyć w to, co czytam. Spodziewałam się czegoś bardziej przewidywalnego, a tu proszę, naprawdę miłe zaskoczenie. Ciekawa jestem, czy najnowsza książka Zbigniewa Zborowskiego, pt. *Trzy odbicia w lustrze* jest równie dobra jak *Nowy drapieźnik*.

Kludia Jędrzejczyk